№ 1. Kraków, 1 Stycznia — Sobota. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Odzielne Nra „Czasu", o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3. stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 31 grudnia.

Kończyliśmy w dzienniku rok stary pobieżnym rzutem oka na wypadki europejskie; obrachunkiem spraw bliższych, spraw własnych pragniemy zacząć rok nowy. Miasto wesołych powinszowań, jakiemi dzielić się mogą szczęśliwsze od naszej społeczności, obrachunek, choćby powierzchowny, smutnym staje się obowiązkiem dla tych, dla których wszelkie warunki pomyślności i bytu istnieją tylko jako życzenia.

Warunki politycznego już nie bytu, ale działania, ale choćby tylko pośredniego wpływu i znaczenia bardziej niż kiedykolwiek dla narodowości naszej ścieśnione. Odkąd zostaliśmy wytrąceni z pośród narodów samoistnych, nigdy może sprawa polska nie była pogrzebaną w głębszej ciszy. Wszelako rozgłos, jaki niekiedy zdobywała, zawsze nader kosztowny, w rezultatach bywał zgubnym. Cisza, jaka w zmienionym od lat kilku systemacie europejskim o narodowości polskiej zapanowała, może byłaby nawet korzystniejszego wpływu na nasze wewnętrzne usposobienie, gdyby istotnie świat o nas zapomniał, gdyby rządy przestały się rachować z tem co jeszcze nie zgnębione do szczętu z polskości i gdyby te żywioły, które na nas naciskają ze wschodu i zachodu, zaprzestały dzieła materyalnego czy moralnego, że tak powiemy wywłaszczenia. Tymczasem w trzech czwartych częściach naszej ojczyzny dwa sprzeczne systemata, dwie potęgi światowładne zużywają wszelkie środki zgnębienia, niefolgującem prześladowaniem zatwierdzając żywotność ducha Polski. Długo uciskano nas za naszą rewolucyjność, za tradycye republikanckiej swobody i porywy do wolności; dziś gnębią nas za naszą wiarę, za konserwatyzm religijny i narodowy. Dla tego właśnie ta nowa faza prześladowania przeważnie religijnego, nie wywołana naszemi porywami, ważniejsze ma jeszcze znaczenie i stawia gnębiony naród na wyższym szczeblu duchowym. Wpierw bowiem wyzywając siłę co nas dzierżyła, ściągaliśmy na siebie odpowiedzialność za jej uciski. Dzisiaj biernem jest tylko nasze stanowisko, ale bardziej niż kiedykolwiek osłonione pancerzem wiary, za którą nasi pasterze i lud wierny znosi katusze; bardziej niż kiedy wolne od zarzutu, jakobyśmy sami byli sprawcami znoszonego prześladowania.

Nie mamy pola działania, to prawda, przeto nie spada na nas odpowiedzialność, ale w tem biernem znoszeniu różnorodnej katuszy czy to religijnej, czy narodowej, stanowisko nasze jest nie tylko prawne, ale i legalne. Z rokiem każdym nowe przybywają karty historyczne do tych długich dziejów nieustającego, lubo ciągle zmieniającego się ucisku, ale te świeże karty nie będą pozbawione wielkości. Kiedy historya nie rozgrzeszy nas może z wielu dawniejszych błędów politycznych i szałów rewolucyjnych, ten nowy rozdział martyrologii religijnej zapisze z podziwem. Postać kardynała prymasa wraz z całym zastępem duchowieństwa wielkopolskiego zostanie zaszczytem kościoła polskiego, jak jego chwałą niezakończone jeszcze męczeństwa ludu unickiego. Z toku spraw świeckich nie będzie miała historya do zapisania jednego faktu upodlenia lub nierozważnego kroku ze strony narodu znoszącego ucisk; ale zapisze pod datą ubiegłego roku, że żaden ze środków wyjątkowych na zgnębienie narodowości polskiej nie został uchylonym. A do tego systematu przeciwnego wszelkim zasadom rządzenia, przybyła jeszcze jedna fantazya destrukcyj, obalenie dawnego sądownictwa w Królestwie Polskiem, jednego z najbardziej wzorowych w Europie, a zastąpienie go nową organizacyą na zasadach najwsteczniejszego Swodu praw rosyjskich.

Przyrównaliśmy raz położenie Polski do trójpolowego gospodarstwa, w którem jeden dział tylko oddany pod uprawę narodowej pracy. Za ten też dział odpowiedzialnymi jesteśmy, bo w nim jedynie czynna nam przypada rola działania. Ciężka to zaiste odpowiedzialność, bo nieurodzaj na tej niwie galicyjskiej uderza na pierwszy rzut oka, zwłaszcza tych, którzy mając ugór u siebie, radziby widzieć, że plony tej jednej roli, którą nam uprawiać wolno, wynagrodzą brak zbiorów w innych dzielnicach.

Skorośmy zaczęli od porównania gospodarskiego, więc najpierw zapisać nam przychodzi klęski elementarne, które kraj nasz niemal corocznie z taką nawiedzają uporczywością. Niewiele przemysł ludzki zdziałać może przeciw żywiołom, ale to pewna, że wiele im może dopomódz złe gospodarstwo w dziele zniszczenia i zubożenia. Taki sojusz klęsk moralnych z plagami elementarnemi widzimy w Galicyi: nieurodzaj podaje rękę lichwie, a z tego poswatu nie dziw, że wyradza się proces wywłaszczenia i rozdrobnienia ziemi, że powtarza się głód między ludem, a niemniej dotkliwa ruina między właścicielami większych obszarów. Do wszystkich nagłych przejść ekonomicznych i społecznych, jakie wyrzuciły stosunki rolnictwa w Galicyi z normalnej kolei, miasto stopniowej zmiany, przybyło jeszcze niebezpieczne współzawodnictwo, przybliżone siecią kolei żelaznych, z bogactwem pierwotnej produkcyi Wołynia, Podola i Ukrainy. Jesteśmy postawieni między spichrzem południowej Rosyi, a najbogatszym magazynem produktów fabrycznych w Niemczech, jakim jest Szląsk, sami z produkcyą rolniczą w upadku, bez żadnej fabrycznej reprodukcyi. Położenie to zaiste staje się tem groźniejszem, że nam brak nie tylko kapitałów, ale i warunków społecznych do spiesznej zmiany systematu gospodarsko-ekonomicznego. Szukać środków zaradczych w ustawodawstwie, niedozwala nam prąd liberalny, mający okrom doktryny liberalizmu wzgląd na centralizacyę kapitałów. Świetna kampania posłów naszych za ograniczeniem lichwy, pozostała dotąd bez skutku praktycznego. Komasacya gruntów okazuje się dotychczas niemożebnością ze względów społecznych, które wcale nie stoją na przeszkodzie zgubnemu rozdrabnianiu gruntów, ułatwionemu ustawą o parcelacyi. Przedewszystkiem dla ratunku większej własności, aby do reszty z rąk szlacheckich nie przeszła w ręce żydowskie, potrzebaby nam dawnego kmiecia zamienić na *farmera*. Powiedzą nam na to, że znów z czasem wyrobi się nowy stosunek na wór pańszczyzny, że wydzierżawianie gruntów doprowadzić może na wypadek nieszczęsnych zmian do podobnych nadużyć, jakie się zdarzały w sąsiednich prowincyach przy oczynszowaniu. Alež liczyć się z podobnem przypuszczeniem, kiedy coraz groźniejsze niebezpieczeństwo, byłoby równym błędem, jak obawiać się wyrobienia się nowej pańszczyzny między właścicielami a farmerami, a patrzeć obojętnie na walkę kapitału z pracą w stosunkach rolniczych, która do obopólnych prowadzi nadużyć i do pomnożenia antagonizmów.

Lecz jak do każdej reformy społeczno-ekonomicznej, potrzeba tu przedewszystkiem wyższego stopnia oświaty, lecz nie tej oświaty, o jakiej tak wiele rozprawiano niedawno. Tak zwana oświata ludowa bywała dotąd zwodniczem hasłem agitacyi, nie uwzględniając prawdziwego stanu naszego ludu. Chodziło tu bardziej o pewne postępowe doktryny, niż o podwyższenie poziomu cywilizacyjnego, o wyprowadzenie z niższych warstw t. zw. inteligencyi, niżli o wykształcenie ogółu. Nieodrywać od roli lub rzemiosł zbyt licznego procentu młodzieży dla rzucenia jej w żmudną kolej szkolnych studyów, ale uobyczaić i oświecić rolnika jak i rzemieślnika, iżby nieporzucając swego stanowiska, mógł na niem pracować z większym pożytkiem; oto cel prawdziwej oświaty. I nie tylko szkoła jest narzędziem szerzącem tę oświatę, ale wyrobienie innych stron życia społecznego. Uderzający przykład nieprodukcyjności dotychczasowych zachodów około krzewienia oświaty w Galicyi, dostarczają sprawozdania przesłane Wydziałowi krajowemu o zarządach gminnych. Okazuje się z nich, że zaledwie dziesiąty procent wójtów jest piśmiennych, mimo to, że w wielu okolicach szkółki od lat wielu istnieją. Niepiśmienni jednak gospodarze niechętnie wybierają piśmiennego na wójta. W tych tylko stronach, gdzie Rady powiatowe zdołały wywrzeć pewien wpływ i wzbudzić zaufanie, tam i wójci obywają się bez najemnych pisarzy.

W kierunku szerzenia oświaty w praktycznem życiu nader mało nastręcza nam się objawów. Niedostateczność i połowiczność naszych instytucyj autonomicznych głównym tego powodem. Nieprędko podobno rokować możemy uzupełnienia i rozszerzenia zakresu tych instytucyj, będących prawdziwą szkołą zbiorowych społecznych interesów. Stanowisko naszej reprezentacyi krajowej jak naszych reprezentantów w Wiedniu ciągle ogranicza się na zadaniu odpornem. Wszelako *status quo* autonomicznych praw naszych po dotkliwej stracie, jaką przez zgon hr. Gołuchowskiego poniósł nasz kraj, nową zyskało rękojmię w jego następcy. Nominacya hr. Potockiego powołanego wolą monarchy a nie wywołująca nawet opozycyi w niechętnych Galicyi stronnictwach stolicy, poparta i przyjęta tak jednozgodnie przez wszystkie odcienia w kraju jest niezaprzeczenie jedynym faktem dodatnim, jaki mamy do zapisania z ubiegłego roku. Była ona bowiem potwierdzeniem tego znaczenia, jakie narodowość nasza wobec monarchii zachować zdołała, była nadto afirmacyą zgodności kraju w razach stanowczych, zwycięstwem tem cenniejszem uznania i zaufania, im bywa on rzadszym wśród rozterek opinii.

Władza przez najodpowiedniejsze dzierżona ręce, nie jest w stanie podźwignąć schorzałego społeczeństwa, ani usunąć zarodu złego. Władza jednak jest jednym z głównych czynników zdrowia społecznego. Otóż odpowiedzialność na kraj spada tem większa, że organa władzy zarówno pod kierownictwem ś. p. Gołuchowskiego jak i hr. Potockiego przestały od dawna być hamulcem wewnętrznego rozwoju, samodzielnej społecznej pracy, lecz przeciwnie wszędzie zostawiają jej swobodę i nawet poparcie. Dawny zawistny biurokratyzm galicyjski ustąpił miejsca organom władzy, które lubo skrępowane poniekąd dualizmem administracyjnym, w właściwym sobie zakresie działają bez zarzutu. Nie ich winą, że cała organizacya rządowa w Austryi mało troszczy się o właściwą administracyę, że jak słusznie zauważył jeden z posłów polskich w Radzie państwa, w Austryi tylko cały system zarządu nie nosi miana urzędów administracyjnych, lecz politycznych. *Nomen est omen*, to też polityczne i ustawodawcze powody krępują administracyjny wpływ władz.

Kończąc ten przegląd zbyt obszerny a jednak tak pobieżny, nie możemy po tylu ujemnych uwagach pominąć wyższego względu, który bądź co bądź stanowisko Galicyi czyni tak ważnem dla życia narodowego. Galicya dla Polski jest jakoby okno otwarte z ciemnicy ku Europie. Walcząc z fałszywym liberalizmem umiemy cenić ten oddech swobody, tę możność pracy duchowej, a choćby otwartej walki o zasady. W trójpolowem gospodarstwie niewoli, że raz jeszcze powtórzymy to porównanie, niezbędnem do utrzymania życia jest właśnie to okno otwarte na Europę, ten powiew wolnego powietrza. Nie dla tego, abyśmy przezeń na Europę się oglądali, lecz abyśmy z Europy obok nieuniknionych zatrutych wyziewów także zaczerpnęli to co zdrowe, co odradzające. Pojawów i rezultatów pracy duchowej, wpływu epoki na nasze usposobienia nie obliczyć doraźnie, bo krzyżują się wpływy, a złe pleni się bezpośrednio, kiedy dobre ziarno powoli wschodzi.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 30 grudnia.

Wydział krajowy otrzymał urzędowe zawiadomienie, że sejm zbierze się 8go marca. Dotąd niewiadomo, jakie przedłożenia Wydział krajowy przygotuje. Zdaje się tylko być pewnem, że na tej sesyi sejmowej ustawa drogowa będzie przedłożoną.

W dzisiejszej *Gazecie Lwowskiej* rozpisuje Namiestnictwo wybory uzupełniające do sejmu z większych posiadłości obwodów Czortkowskiego i Nowosądeckiego.

W okręgu tutejszego sądu krajowego czynność zakładania ksiąg gruntowych postępuje dość raźno. W okręgu tym jest 468 gmin katastralnych, z tych 189 co do pomiaru sprawdzonych. W trzecim kwartale r. 1875 zakończono dochodzenia miejscowe w 24 gminach. W ciągu czwartego kwartału sporządzono wykazy hipoteczne w 18 gminach; w tabuli krajowej utworzono nowe wykazy dla 5ciu majętności i zarządzono postępowanie celem sprostowań. W toku wygotowania są wykazy dla 9ciu majętności tabularnych.

Urzędnicy tutejszego sądu krajowego rzadkim mogą się poszczycić rezultatem pracy. Z końcem bowiem r. 1875 nie ma **żadnych** zaległości.

Od Nowego Roku wystawione będą dla publiczności plany gmachu dla sejmu i Wydziału krajowego, który stanąć ma na zakupionej w tym celu przestrzeni obok Ogrodu miejskiego. Planów nadesłanych jest dotąd siedm.

Wiedeń 30 grudnia.

(*R*) *Prov.-Corr.* powtórnie przemówiła, i jeźli można, jeszcze mniej mądrze, niż przed tygodniem. Obstaje ona przy swych spostrzeżeniach, że systemowi dualistycznemu i stosunkowi przyjaznemu Austryi do Niemiec grozi rzeczywiste niebezpieczeństwo, przed którem przestrzedz pragnęła; nadto przywłaszcza sobie rolę kontrolora polityki wewnętrznej w Austryi i obiecuje swym czytelnikom, że stać i czuwać będzie na tej straży interesów niemieckich za granicą. *Prov. Corr.* pełni więc urząd wyższego tajnego policyanta. Mimo całej tej pozornej rubaszności i niezręczności półurzędowego pisma pruskiego, prawie cała prasa zgadza się, że artykuły, które sprawiły w Austryi tak wielkie wrażenie, pojawiły się z wyraźnego upoważnienia ks. Bismarka. *Frankfurter Ztg* nie wierzy w niezręczność półurzędowego dziennika, i przypuszcza raczej, że inne zupełnie czynniki tu w grę wchodzą, że nie idzie o p. Schmerlinga, lecz o następstwo powodzenia lub niepowodzenia polityki hr. Andrassego w sprawie wschodniej.

Okólnik hr. Andrassego w sprawie reform, Turcyi zalecić się mających, już został wypracowany w ministerstwie spraw zagranicznych i temi dniami ma odejść do mocarstw podpisanych na traktacie paryskim. Treść tego okólnika ma pozostać tajemnicą, przynajmniej we Wiedniu, dopóki — nie wyjdzie na jaw przez niedyskrecyę tego lub owego gabinetu europejskiego. Tyle tylko słychać o tym okólniku, że nie staje na stanowisku ostatniego firmanu sułtańskiego. Owszem okólnik ma tylko zajmować się prowincyami, w których wybuchło powstanie, pomijać zatem położenie Turcyi w ogóle, podczas gdy firman nie wspomina o krajach słowiańskich poszczególnie, lecz zaprowadza reformy w całej Turcyi. W ten sposób dyplomacya pragnie zapewne dowieść, iż projekt reform w Hercegowinie i Bośnii może wybornie istnieć obok firmanu, albowiem dotyczy zupełnie innego przedmiotu. Dyplomacya nie ma wprawdzie prawa żądać ogólnych reform w Turcyi, ale rości sobie prawo do takiego żądania tam, gdzie idzie o zapobieżenie podobnym rozruchom, jak w Hercegowinie, zagrażającym pokojowi państw sąsiednich.

Po śmierci kardynała Rauschera nikt nie wątpił, że biskup sufragan i wikaryusz jeneralny archidyecezyi wiedeńskiej Kutschker, szef sekcyi w ministerstwie oświaty, obejmie osieroconą stolicę arcybiskupią we Wiedniu. Nie był to domysł bez podstawy, jeżeli dzienniki rozgłosiły wiadomość o bliskiem zamianowaniu biskupa Kutschkera arcybiskupem, przynajmniej o propozycyi wysłanéj do Rzymu. Tymczasem *Polit. Corresp.* zaprzeczyła doniesieniom owym. Dziś utrzymuje jeden z dzienników wiedeńskich, że nominacya biskupa Kutschkera napotyka w Rzymie opozycyę ze strony Papieża i że kanonik ołomuniecki hr. Robert Lichnowsky, brat zamordowanego w Frankfurcie ks. Lichnowskiego, ma zostać arcybiskupem wiedeńskim. Zostawiamy temu pismu odpowiedzialność za tę wiadomość, czy kombinacyę.

W ministerstwie wojny zajmują się wypracowaniem projektu polepszenia żywności dla armii. Już w przeszłym roku miała ukazać się w budżecie ministra wojny pozycya wyższa na koszta wyżywienia armii. Minister wojny wobec wysokiej sumy, jaką pochłonęły nowe działa, nie mógł przeprowadzić w radzie ministrów i tego podwyższenia budżetu. Nie ulega więc wątpliwości, że w przyszłorocznym budżecie ministra wojny spotkamy się z pewnością z odpowiednią pozycyą, mającą na celu polepszenie żywnowności szeregowców.

Radzilibyśmy przyjąć ostrożnie doniesienia o od-

Część literacko-artystyczna.

STANISŁAW AUGUST
w korespondencyi z panią Geoffrin.

(Correspondance inédite du roi Stanislas Auguste Poniatowski et de Madame Geoffrin (1764—1777) précedée d'une étude sur Stanislas Auguste et Madame Geoffrin, et accompagnée de nombreuses notes par M. Charles de Mouy — Paris 1875).

(Dokończenie).

Od tej pory, w której się rozstrzygnęły smutne losy Polski, a nieszczęśliwy król upadłego narodu sam jeden bronił się, nie siłą, której nie miał, lecz środkami dyplomacyi przeciw chciwości swoich sąsiadów — od tej pory korespondencya z p. Geoffrin staje się coraz rzadszą, i mniej interesującą; nietyle bowiem tyczy się politycznych spraw kraju, ile pojedyńczych osób, i to podrzędniejszą grających rolę; a zresztą niewczesne żale i ubolewania niemogą się liczyć do zajmujących szczegółów historycznych. — Kilka jednak ciekawych okoliczności da się wydobyć z listów pani Geoffrin. Między innemi donosi ona, że Grimm, który był ciągłym korespondentem króla, pojechał do Petersburga razem z Diderotem, gdzie publicysta i filozof znaleźli bardzo uprzejme przyjęcie. Katarzyna ujmowała sobie encyklopedystów, wiedząc, że oni kierowali opinią. Gdy zaś uczciwa opinia niemogła być obojętną na gwałt rozbioru Polski, potrzeba było sofizmatami filozofów zmusić uczciwą opinię do milczenia, w czem też dobrze służyli: Wolter, Grimm i Diderot.

Stanisław August pragnął Diderota i Grimma mieć u siebie w Warszawie. — Ostatni wracając z Petersburga nawiedził go; lecz Diderot będąc chory, wracał na Holandyę. — Donosi też o tem p. Geoffrin: „Diderot jest w Hadze; nieżałuję tego, że się niepokazał na dworze W. kr. Mości. Dobry to i uczciwy człowiek, ale ma głowę tak przewróconą, tak dziwny jego organizm, że ani słyszy, ani widzi tego na co patrzy, lub co słyszy; rzeczywistość jest dlań nieprzystępną, stan jego jest stanem sennego marzenia, wszystko co marzy bierze za rzeczywistość.

„Grimm całkiem co innego: rozumny, widzi dobrze i ma dużo dowcipu".

Pod d. 3 sierpnia 1774 r. król pisze:

„Smakował mi dowcip i charakter Grimma, a i on dał mi uczuć, że podobnież smakował we mnie. Wiem o tem jak to łatwo królów o tem przekonać. Z tem wszystkiem ja nieurodziłem się na tronie a szczęściem nie będąc zepsuty, powinienem łatwo poznać czy obudzam prawdziwą sympatyę lub nie.

„Prawda, że cała Europa ma oczy zwrócone na nowego monarchę we Francyi (Ludwika XVI). W tym jednym punkcie zbiegły się wszystkie ciekawości polityczne i towarzyskie. Wiele dobrego rokują sobie po tem panowaniu. Jedynie zasmuciły opinię tolerancką, niejakie pogłoski o surowem postępowaniu przeciw protestantom.

„U nas rzeczy zbliżają się ku końcowi mającemu nam dać nową formę rządu, która ma być lepszą od poprzedniej; a której podstawą będzie zmniejszenie władzy królewskiej. Czyżbyś sobie wyobrażała, aby ta władza grzeszyła zbytkiem rozciągłości?

„Pokój zawarty przez Moskwę z Turkami bardzo jest dla pierwszej korzystnym. Zdawałoby się, że przeznaczenie wysadziło się na wielką galanteryę dla Imperatorowej [1]). Pokój ten był podpisany tego samego dnia, co przed sześćdziesiąt laty pokój nad Prutem zawarty przez Piotra W. Dzisiejszy podpisał książę Repnin".

Pani Geoffrin często rozpisuje się o Grimmie i o tem, co rozpowiada o bytności w Warszawie. W liście z 11 lutego 1774 r. tak mówi: „Coraz więcej pokochałam Grimma, widząc go tak przywiązanym do W. król. Mości. Niestety! powiadał mi on, że w całej Warszawie nikogo nie widział smutnym, prócz W. kr. Mości, oburzyło mię to, że tam wszyscy się weselą, nawet tańczą i śpiewają, słowem, że w Warszawie niewidać śladu tych klęsk, jakie kraj dotknęły. Naród tak nieczuły zasługuje na obce jarzmo"...

Pani Geoffrin lubi wpadać w przesadę, mianowicie jeżeli chce okazać swój afekt dla króla. — Grimm zbyt krótko bawił w Warszawie, aby mógł był poznać usposobienie publicznego ducha. Wreszcie jeżeli Grimm mówił coś podobnego, to trzeba wiedzieć, że duszą i ciałem był na usługach Katarzyny, i że wypadało mu wystawiać nikczemność Polaków, aby usprawiedliwić zbrodnię dokonaną na nich. — W tym kierunku cała ta zgraja zostających na jurgielcie pruskim i moskiewskim filozofów i encyklopedystów francuskich argumentowała przeciw Polsce, dając racyę polityce trzech dworów. Dzisiejsze Prusy poszły za tradycyą Fryderyka II i tak samo na żołdzie swym utrzymują prasę liberalną, która nad tym pracuje, aby zwichnąć wszelką prawą i uczciwą opinię w świecie.

List z 29 kwietnia 1775 r. tak brzmi:

„Składam ci droga Mamo, najczulsze podziękowanie za wszystkie starania Twoje i kłopoty podjęte około tego biednego Tyszkiewicza [1]). — Trzeba być tobą, aby tak opiekować się obcym człowiekiem, który niemiał innego tytułu do twoich względów, prócz tej przyjaźni dochowywanej mi od lat tylu. Cała rodzina tego nieboszczyka w uwielbieniu dla ciebie. Przed dwoma miesiącami nic jeszcze nie wiedziałem, że rodzina Tyszkiewiczów zbliży się do mojej; brat bowiem zmarłego ożenił się teraz z córką mego starszego brata. Związek ten nadzwyczaj prędko był zawarty.

„Nieboszczyk zapisał zegarek księdzu Wyrwiczowi, i nie mógł zrobić lepszego przekazu. Wyrwicz go wychował i do dziś jest *factotum* tej rodziny.

„Hr. Potocki otrzyma sumę jaką miał u zmarłego. To co mi pisze o panu Saint-Leu [2]), skłania mię, abyś w mojem imieniu wręczyła mu dołączony tu pierścień, w dowód mego szacunku i życzliwości. Winienem mu prawdziwą wdzięczność za jego zachowanie się z Polakami bawiącymi we Francyi, a mianowicie względem Tyszkiewicza. Cieszy mię również, że w tym przypadku Wielhorski znalazł się jak przystoi na

[1]) Mowa tu o traktacie w Kuczuk-kajnardży, który Rosyi otwierał szerokie pole do przyszłych zdobyczy. Baron Thugut internuncyusz austr. w Stambule, powiedział o tym traktacie, że jest wzorem przebiegłości dyplomatycznej ze strony Moskali, a rzadkiej głupoty ze strony negocyatorów tureckich.

[1]) Brat tego zmarłego w Paryżu Tyszkiewicza, pó[illegible] pol. lit. ożenił się z Konstancyą Poniatowską, cór[illegible] podkomorzego, Kazimierza Poniatowskiego.

[2]) Saint-Leu pułkownik francuski przyjaciel Pola

mówieniu sankcyi uchwalonej przez sejm krajowej ustawie propinacyjnej, albowiem — o ile mniemamy — rzeczy jeszcze nie doszły tak daleko. Być może, że zaszło tu *qui pro quo* pomiędzy ustawą propinacyjną a ustawą dotyczącą propinacyi miasta Lwowa. Za parę dni wyjaśni się ta kwestya.

Kraków 31 grudnia. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 30 b. m.*) Przewodniczący: Prezydent Dr Zyblikiewicz; radców obecnych 48.

Wczorajsze posiedzenie zwołane zostało wyłącznie w celu prowadzenia dalszych narad nad sprawą odbudowy Sukiennic. Przedtem jednak przedstawiła komisya weryfikacyjna sprawozdanie o rezultacie wyboru trzech radców miejskich dokonanych w d. 20 grudnia. Sprawozdawca komisyi r. m. Dr. Bochenek oznajmił, że komisya w myśl ostatniego rozporządzenia namiestnictwa zajmowała się na teraz tylko stroną formalną aktu wyborczego, nie wchodząc w podmiotowe rozpoznanie sprawy, gdyż to będzie dopiero drugą czynnością komisyi. Referent oznajmia, że przejrzawszy akta wyborcze koła III. oddziału I., które wybierało dwóch radców, znalazł je w porządku i że według nich największej głosów otrzymali pp. Stanisław Armatys głosów 47, Józef Kiciński głosów 30. Wnosi przeto, 1) aby Rada wybory w oddziale I. koła III., uznała za ukończone i upoważniła Prezydenta do ogłoszenia nazwisk pp. Stanisława Armatysa i Józefa Kicińskiego, jako wybranych; 2) aby upoważniła Prezydenta do zawiadomienia wspomnionych panów o wyborze w myśl §. 42 statutu.

Taki sam wniosek przedstawił r. m. Dr. Zatorski co do wybranego w 2gim oddziale koła III. p. Abrahama Goldgarta, który w tym oddziale otrzymał największą liczbę głosów (116).

Oba te wnioski Rada przyjęła bez rozpraw. Sprawozdanie wyborów nastąpi na przyszłem posiedzeniu.

Powołany na ostatniem posiedzeniu do Rady miejskiej w miejsce Dr. Gumplowicza p. Aleksander Myśliwiec, złożył do rąk prezydenta przyrzeczenie sumiennego wykonywania przyjętych obowiązków.

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad pojedynczemi wnioskami komisyi uporządkowania miasta względem utworzenia komitetu budowy Sukiennic.

Sprawozdawcą był r. m. Rzewuski. Rada przyjęła po większej części wnioski komisyi, tak co do składu komitetu, jakoteż co do jego atrybucyj i atrybucyj kierującego budową. Najważniejszą zmianą, jaką zrobiono w projekcie na wniosek r. m. Dr. Faustyna Jakubowskiego, było, że sąd polubowny, który ma rozstrzygać spory między komitetem a kierującym budową, nie ma się składać z 2ch lecz 4ch arbitrów przez obie strony sporne wybranych.

Dłuższą dyskusyę wywołał wniosek komisyi względem zawarcia układu z p. Tomaszem Prylińskim, autorem planu Sukiennic o odbudowę tego gmachu. Głównym zarzutem, jaki podnoszono, był ten, że p. Pryliński nie ma patentu na budowniczego. Mianowicie pp. Dr Markiewicz i Dr Jakubowski zwracali na to uwagę, powołując się na obowiązujące ustawy, które zabraniają prowadzenia jakiejkolwiek budowy osobom nie posiadającym do tego upoważnienia władzy. Starał się temu zaradzić r. m. Dr Dunajewski przez uczynienie wniosku: aby w umowie zawrzeć się mającej z p. Prylińskim zamieścić warunek, iż tenże będzie obowiązany złożyć dowody należytej kwalifikacyi lub dla odpowiedzialności wobec władz policyjno-budowniczych utrzymywać swoim kosztem upoważnionego według przepisów obowiązujących budowniczego. Przytem wykazał p. Dunajewski, że tu nie chodzi tylko o trwałość murów, ale także o piękność i okazałość budynku. — Pierwszemu warunkowi uczyni p. Pryliński zadość, jeżeli się wykaże patentem lub przyjmie budowniczego patentowanego, lecz ostatniemu zadaniu nie każdy budowniczy choćby patentowany podołać potrafi. Otóż głównie z tego względu, że p. Pryliński jako autor planu daje zupełną rękojmię, iż budowa w duchu planów przez niego przedstawionych wykonaną zostanie, należy mu powierzyć kierunek budowy. W końcu zwraca r. m. Dunajewski uwagę, że czas już przestać radzić a przystąpić do czynu, gdyż wzięliśmy subwencyę od sejmu i od Rady państwa, a nic nie robimy, i z tego powodu posłowie nasi w Wiedniu nie raz muszą słyszeć wyrzuty.

Po tych wyjaśnieniach i przemówieniach radzców Rzewuskiego i Dra Szlachtowskiego wniosek r. m. Dra Jakubowskiego, aby odesłać całą sprawę do komisyi w celu zmodyfikowania całego projektu kontraktu w myśl wniosku r. m. Dra Dunajewskiego upadł. Poczem przystąpiono do obrad nad pojedynczemi punktami projektu umowy, które z małemi zmianami przyjęto wraz z powyżej wspomnionym dodatkiem r. m. Dra Dunajewskiego. Według uchwalonego projektu p. Pryliński zobowiązuje się ukończyć budowę w 3ch latach za ryczałtowem wynagrodzeniem 31,000 złr. licząc w to wszelkie dotychczasowe koszta jak zrobienie planów, urządzenie biura itp.

Sprawozdawcą tego przedmiotu był r. m. Muczkowski.

Koniec posiedzenia o 3 kwadranse na 9tą wieczór.

Kraków 31 grudnia. *Gazeta Lwowska* ogłasza rozpisanie wyborów dwóch posłów na sejm z większej własności ziemskiej, jednego z obwodu niegdyś Czortkowskiego, drugiego z obwodu niegdyś Nowo-Sądeckiego, na dzień 16 lutego, które w Zaleszczykach i Nowym Sączu odbyć się mają, na miejsce zmarłych posłów hr. Gołuchowskiego i Trzecieskiego.

Wiedeń 30 grudnia. Podaliśmy wczoraj na innem miejscu porządek dzienny następnego posiedzenia Izby deputowanych, które się ma odbyć 11 stycznia. Równocześnie z tym porządkiem dziennym rozesłało prezydyum Izby dwa przedłożenia rządowe, zapowiedziane na ostatnich posiedzeniach Izby przed świętami. Ustawa o stłumieniu chorób zaraźliwych bydlęcych, zawiera oprócz przepisów ogólnych także przepisy o środkach przy transporcie bydła w razie wybuchu zarazy, przepisy o obowiązku do doniesienia, o zarządzeniach w razie podejrzenia choroby zaraźliwej, wreszcie przepisy o postępowaniu przy chorobach zaraźliwych niektórych gatunków bydła. Ustawa, mocą której niektóre przepisy ustawy z 30 kwietnia 1870, o organizacyi publicznej służby zdrowia mają być zmienione, zalicza rządowych lekarzy powiatowych do 9 i 10 klasy stopnia, odnośnie do ustawy z 15 kwietnia. Rządowi weterynarze powiatowi zaliczeni są do 11 klasy stopnia; celem zaś zyskania odpowiednich sił pomocniczych proponowane są adjuta, które połączone zostaną na przyszłość z posadami praktykantów. Do osiągnięcia tych posad potrzeba wykazać się doktoratem i jednoroczną praktyką.

— Wydział Izby deputowanych do ustawy karnej obradował wczoraj dalej nad przydzielonym sobie projektem i przyjął § 396 w następującej osnowie: „Kto publicznie (§ 91 u. 2) czyni ogłoszenie, które ma wyrażać nieprzyjaźń (przedłożenie rządowe zawierało wyrażenie „niechęć lub lekceważenie") przeciw państwu, konstytucyi lub rządowi, co poprzednio wyraźnie zostało zakazanem, ukarany będzie zamknięciem lub grzywną do 300 zł. Ta sama kara spotka tego, kto w tym samym zamiarze wywiesza, sprzedaje lub rozszerza wyraźnie zakazane oznaki, chorągwie, wstążki, kokardy; oznaki uznać należy za skonfiskowane".

§ 397 przyjęty został w następującej osnowie: „Zamknięciem lub grzywną do 300 zł. karanym będzie: kto publicznie 1) do tego wzywa, aby komuś, z powodu jego skazania lub wytoczenia mu śledztwa o czyn karygodny, urządzać hołdy lub uroczystości; 2) kto urządza lub popiera składki na rzecz tego, kto został za czyn karygodny skazanym, lub przeciw komu wytoczono śledztwo, przez co niechęć lub nagana ma być objawioną; 3) składki w tym celu urządza lub popiera, aby skazanemu za czyn karygodny dostarczyć pokrycia lub odszkodowania w razie, gdyby mu kaucya przepadła, aby dostarczyć pieniędzy na zapłacenie grzywny lub kwoty wynagrodzenia. W ten sposób zebrane pieniądze lub przedmioty, uznane być mają za przepadłe.

Kto we wspomnianych pod 1) hołdach i uroczystościach publicznie udział bierze, karanym będzie zamknięciem do trzech tygodni, lub grzywną do 100 zł."

Dalszy przepis projektu rządowego, że tej samej karze podpadają ci, którzy należą do składek wspomnianych pod 2 i 3, został odrzucony.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 grudnia. Na zakończenie starego roku uchwaliła wczoraj Rada miejska umowę względem budowy Sukiennic, tak iż skoro tylko wiosna zawita, roboty się natychmiast rozpoczną, a już w ciągu zimy przygotowanym być musi materyał. Zamiast więc radzić przez całe lata nad budową, jak było dotąd, będziemy świadkami budowy, która ma być w trzech latach ukończoną.

— Wczoraj w jednym dniu wysilił się w Krakowie mróz, bo w obserwatoryum tutejszem zapisano go — 21·2 R., a niektóre termometry w mieście, może nie dość dokładne, pokazywały 22 do 24 stopni. We Lwowie było wczoraj — 18·4 R., a jak telegrafowano z Brzozowa tutejszemu obserwatoryum wczoraj rano doszedł tam mróz do 39° C., co znaczy — 31·2° R.

— Jutro wchodzą w życie nowe miary i wagi, których wszyscy sprzedający używać muszą pod karą złr. 5 aż do 100. Czy władze zaprowadzając te miary i wagi postarały się, aby ludność wiejska wiedziała o ich zaprowadzeniu i mogła się zawczasu postarać o nabycie ich, ile ich dla siebie potrzebuje, trudniąc się sprzedażą nabiału, zboża, siana itd? Bynajmniej. Czy wszędzie w kraju, w każdem miasteczku dostać można nowych miar i wag? O tem nie pomyślano, bo w całej Galicyi nie utworzono ani jednego urzędu, któryby wyrabiane w kraju miary i wagi cechował i za legalne uznał. W Wiedniu już od parę dni panuje wielki z tego powodu zamęt, u nas go jeszcze nie ma, bo my spuszczamy się na to, że nam sprzedawać będą towar i liczyć go, jak się spodoba. Potem dopiero przyjdzie do płacenia kar kontrawencyjnych. W Wiedniu powstał popłoch, bo przez trzy dni zamknięty był urząd cechowniczy. A lepiej jeszcze w Bernie, bo tam od 22 grudnia do 3 stycznia jest on zamknięty. Jeden z przedsiębiorców krakowskich, który zapisał z Berna miary i wagi od p. Stiasnego, odebrał właśnie wiadomość, że z powodu zamknięcia na dni 12 urzędu cechowniczego, ponosi ogromne straty, bo ma gotowych miar nie cechowanych za 29,000 złr., których nie może dostarczyć mimo zamówień. Setki takich przykładów możnaby zebrać. A teraz prosimy zapytać, co się dzieje po małych miasteczkach Galicyi, gdzie handel w ręku żydów!

— Z funduszu 1,000 złr. w papierach publicznych przeznaczonego przez ś. p. Ludwika Sternstein Helcla wiceprezydenta miasta Krakowa dla podupadłych rzemieślników w Krakowie, przeznaczyła Rada miejska w grudniu r. b. odsetki na zapomogę Augustynowi Chmielowskiemu, kuśnierzowi zamieszkałemu na Kazimierzu.

— W niedzielę d. 2 stycznia o godz. 10ej przed południem po poświęceniu nowego gmachu Towarzystwa strzeleckiego, odbędzie się w sali głównej tegoż gmachu w ogrodzie Strzeleckim, ogólne zgromadzenie członków w celu uchwalenia programu zabaw i wieczorów towarzyskich, które komitet Towarzystwa w ciągu karnawału tegorocznego urządzać zamierza.

— W niedzielę dnia 2 stycznia w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędą się wykłady popularne bezpłatne od godz. 4ej do 5ej prof. Wład. Łuszczkiewicza: „O dążnościach dzisiejszych zastosowania piękna sztuki do wyrobów rzemieślniczych i fabrycznych." Od godz. 5ej do 6ej: p. K. Zaleskiego: „Chemia codziennego życia — o powietrzu."

— Ciągnienie losów pożyczki krakowskiej odbędzie się w poniedziałek d. 3 stycznia o godz. 10ej rano w sali radnej miejskiej.

— W sali hotelu Saskiego, odbył się wczoraj w obec licznie zgromadzonych słuchaczów, koncert wokalny damskiego kwartetu szwedzkiego. Nie zbyt dawno, kiedy kwartet ten popisywał się w Krakowie, pisaliśmy o nim szczegółowo, dziś też nic do ówczesnego zdania dodać nie mamy. Czystość, harmonia i precyzya odznaczają wykonanie piosnek szwedzkich przez „Słowiki północy." Ozdobą wczorajszego koncertu była gra na fortepianie panny Maryi Kopp, Krakowianki, uczennicy konserwatoryum wiedeńskiego. W utworach Chopina, Mendelsohna i Liszta, w których dała się słyszeć, okazała przedewszystkiem wyborną metodę, łatwość w wykonaniu, które piękną rokują przyszłość młodej pianistce. Szczególniej podobała się ballada Chopina, po każdym jednak ustępie zyskała sobie panna Kopp huczne oklaski, które w części służyć także miały na zachętę dla pierwszy raz występującej.

— Na dochód stowarzyszenia nauczycielek odbędzie się w piątek d. 7 stycznia koncert instrumentalno-wokalny w sali hotelu Saskiega.

— Koncert panny Siegenfeld, z którego część dochodu przeznaczoną jest na korzyść ubogich zostających pod opieką męzkiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, zapowiedziany na 3 stycznia, odbędzie się dopiero 5 stycznia w sali hotelu Saskiego.

— N. 30 *Dziennika Mód* wychodzącego w Krakowie zawiera: „Król korsarzy" powieść Jokaya, przekład z węgierskiego (c. d.); — „Z miłosnych snów" wiersz Hugona Wróblewskiego; — „Michał Perrin nowella przez panią Bandr. (dok.); — „Z kraju i świata" przez Omikrona; — 67 drzeworytów w tekście i rycina kolorowana.

— Policya uwięziła wyrobników Leona Scherbauma i Jakóba Wróbla za kradzież drzewa w dworcu kolei.

— W ciągu grudnia ukarani zostali policyjnie dorożkarze jednokonek Nr. 15 Maciej Dybas za pijaństwo i domaganie się zapłaty nad cenę umówioną; N. 24 Maciej Gomułka, N. 37 Jan Ciepły, N. 38 Ludwik Łąka, N. 53 Mateusz Dzbanuszek za awantury, pijaństwo itd. Idąc wieczorem po Rynku można się nasłuchać niemal codzień, jak dorożkarze bliżej słyszeć się dający, to jest naprzeciw linii AB., mowami swemi rażą uszy przechodniów, albo krzykami dają poznać, że są panami miejsca, odziani są zaś nie jak woźnice, lecz jak obszarpańcy.

— *Dziennik Polski* poświęca dziś cały artykuł wstępny napaściom na Zgromadzenie OO. Zmartwychwstańców. Napaści to zwykłe, na które nikt nie zważa, bo wie, skąd pochodzą. Jeżeli dziś o nich wzmiankujemy, to dla tego, że *Dziennik* żąda „od opinii publicznej, aby przez swe organa wyraziła jawnie zdanie w tym przedmiocie". Czynimy więc zadość temu wezwaniu, jako jeden z organów opinii publicznej i oświadczamy jawnie, że zarzuty przeciw OO. Zmartwychwstańcom w rzeczonym artykule zawarte uważamy za fałsz lub potwarz.

— Donoszą nam co następuje:

Wieśniak z Rabki, idąc dnia 27 grudnia do Krakowa na odpust, został napadnięty przez dwóch drabów na gościńcu w Libertowie pod Mogilanami, pobity i z odzienia obdarty, oraz pięć reńskich, które miał w zanadrzu, zabrano mu. Zaledwo się uprosił, że go przy życiu zostawili. Ubogi góral na wpół nagi przybył z płaczem w tak ciężkiej zimie do Krakowa.

— **Żywiec** 30go grudnia.

Rada powiatowa uchwaliła dziś budżety Rady powiatowej i dróg powiatowych na rok 1876; przeznaczyła na wydatki Wydziału powiatowego 5% dodatek a na cele szkolne 4% dodatek, zostawiła niedobory dróg powiatowych bez pokrycia, gdyż jakkolwiek większe posiadłości z poświęceniem przyczyniają się do wszelkich wydatków i ciężarów, to znowu delegaci mniejszych posiadłości z zasady uchylają się od ponoszenia najmniejszego datku, chociażby to było z ich oczywistą korzyścią połączone, zwalając wszystko na drugich. I tak wnieśli, aby niedobór drogowy pokrył fundusz krajowy. Dalej wybrała Rada powiatowa podkomorzego Antoniego Michałowskiego swoim wiceprezesem a fizyka powiatowego Dr Wojciecha Stanko członkiem Wydziału. P. Michałowski chciał się uchylić od tej godności, jednak Rada powiatowa przez aklamacyę usunęła jego postawione wątpliwości.

— **Bochnia** 30 grudnia.

Dziś przed południem wybuchł ogień w tutejszych salinach. Pewien górnik czyszcząc podziemną maszynę, przeznaczoną do wyciągania soli z największych głębin, wrzucił jakiś kłak do skrzyni, gdzie oprócz kłaków miała się także znajdować oliwa i kamfina. Wprawdzie spostrzegł, że kłak się żarzy, lecz przygasiwszy ogień palcami, zamknął skrzynię, nie przeczuwając żadnego nieszczęścia. Tymczasem niedobrze zduszony ogień wybuchnął niedługo płomieniem ze skrzyni i od niego zajęła się drewniana podłoga i powała z desek. Ponad powałą znajdowało się bardzo wiele suchych belek służących za podpory solnego sufitu, i te wszystkie stały się zapewne pastwą płomieni. Ogień dotąd o 8éj wieczór jeszcze nieugaszony. Trzech górników w skutek zaduszenia wyciągnięto nieżywych, czwarty podobno jest zamurowany, albowiem znajdować się miał w kurytarzyku, który równie jak wszelkie otwory, którędy dochodziło powietrze, zamurowano. Miejsce pożaru jest o jakie 250 sążni pod ziemią, a objętość tegoż wynosić może 2 do 3 sążni. Szyb, którym wspomniana maszyna sól wyciągała nosi nazwę „Weiss".

— **Zakliczyn** nad Dunajcem 29 grudnia.

W pierwsze święto Bożego Narodzenia służąca u starozakonnego szynkarza tutaj powiła dziecię, udusiła je i schowała w gnojowym dole. Żandarmi tutejsi, komendant R. Dreziński i T. Sawicki wykryli zbrodnię i uwięzili matkę, oraz domniemanego ojca, na ktorego pada podejrzenie wspólnictwa. Szynkarz oczywiście utrzymuje, że mu nic o tem wszystkiem niewiadomo. Sprawczyni zbrodni oddaną została sądowi w Wojniczu.

— **Z Mieleckiego** 29 grudnia.

Podczas, gdy w wielkiem mieście lada kamyk zostawiony na ulicy, albo garstka śniegu nie zmieciony wywołuje oburzenie publiczności, to na prowincyi zdarzają się wypadki zamknięcia komunikacyi całej jednej wsi lub całej okolicy, przez lat kilka. Nikt głowy sobie nie łamie nad tem, że np. brak mostu na „Rzece od Zgórska" od lat ośmiu nie dozwala trzechtysięcznej ludności udawać się do kościoła, na pocztę, po lekarza i księdza i znosić się z urzędami, albowiem mimo nakazu od dawna, tak ze strony Wydziału powiatowego, jak Starostwa, właściciel Wadowic dolnych mostu tego nie buduje. Ile przez ten przeciąg czasu było wypadków na przeprawie przez wezbraną rzekę, ile przykrych a nawet bolesnych zajść, gdy państwo młodzi i cały orszak weselny wstrzymani zostają, albo, gdy nie można sprowadzić lekarza lub księdza do umierającego, albo gdy zwłoki po całym tygodniu muszą być trzymane w domu, bo do cmentarza droga nie do przebycia. Niepodobna wyliczyć różnych wypadków. Dość jednak przytoczyć, że przez całe święta Bożego Narodzenia trzechtysięczna ludność z za „Rzeki" nie mogła być w kościele, a powracający z Pasterskiej Mszy ludzie, zastali rzekę wezbraną i musieli ją wpław przebywać.

— X. Skałaba, przeor XX. Dominikanów w Jarosławiu donosi nam, iż p. Marya Pawlikowska żona pułkownika pułku bar. Handel, ofiarowała kobierzec przed wielki ołtarz, wartości 50 złr.

— Do Rady nadzorczej banku hipotecznego wszedł w miejsce hr. Alfreda Potockiego, który rezygnował, hr. Edward Ksawery Fredro.

— Piszą nam ze Lwowa d. 30 grudnia: Wczoraj odbył się tu pogrzeb zmarłego w przejeździe fmp. Schantza z honorami wojskowemi. Towarzyszyli pogrzebowi batalion piechoty, szwadron ułanów i pół bateryi artyleryi. Przed trumną prowadzono konia czarno przybranego, za trumną jechał rycerz w stali zakuty ze spuszczoną przyłbicą, co zwyczajem bywa na pogrzebach jenerałów. Jenerałowie i grono oficerów byli obecni. Żołnierz, który jechał w zbroi, spadł z konia dojeżdżając do cmentarza, a gdy go ratować się wzięto, okazało się, że biedak ten na 18 stopniowym mrozie przemarzł w żelaznym swym stroju i podobno cały się odmroził. Musiano go oddać do szpitala.

— X. biskup Janiszewski przed tygodniem opuścił Kraków. Dowiadujemy się, że został on wczoraj aresztowany w Gnieźnie i do tamtejszego sądu powiatowego odstawiony. Jak wiadomo, biskup Janiszewski skazany był zaocznie na sześć miesięcy więzienia. Inni dostojnicy kościelni polscy uwięzieni w Prusiech są następujący: X. Prymas-kardynał Ledóchowski, którego więzienie dwuletnie skończy się dnia 3go lutego r. p.; X. biskup Cybichowski skazany za święcenie, a jak mówi wyrok sądu pruskiego, za „namaszczanie" olejów świętych na 6 miesięcy więzienia, siedzący od kilku tygodni; X. kanonik Kurowski, skazany jako domniemany delegat apostolski na 2 lata więzienia, siedzi od dwóch miesięcy; X. oficyał Friske z Wałcza, skazany również za „uzurpacyę praw biskupich" na kilka miesięcy więzienia.

— W Warszawie ujrzano w wilię Bożego Narodzenia o godz. 5ej wieczór silną błyskawicę od strony południowej nieba.

— Orszak, który przybył do Wiednia pod przewodem ks. Wasilczykowa, onegdaj przejechał przez Szczakowę i udaje się do Czarnogóry. Składa on się z 35 mężczyzn i kobiet, a te ostatnie mają krzyż wyszyty na piersiach i takiż krzyż namalowany jest na ich skrzyniach z narzędziami chirurgicznemi. Jest to krzyż genewskiego stowarzyszenia opiekinad rannymi. Major żandarmeryi rosyjskiej odprowadził ten orszak do granicy.

— Następca tronu perskiego Wali Hade wybiera się do Europy *incognito*.

— Kanonika X. Condeuhove w Wiedniu uratował pies od kradzieży. Pod nieobecność jego w domu przyszedł jakiś młody człowiek i rzucił się na starą gospodynię, którą uderzył w głowę tak, iż straciła przytomność. Zdaje się jednak, iż pies, który leżał w pokoju, stoczył z rabusiem walkę i zmusił go do odwrotu, bo kanonik wróciwszy do domu zastał psa skrwawionego i gospodynię bez zmysłów.

— Wiadomość telegraficzna o nieszczęściu zdarzonem we wsi Hellikon w kantonie szwajcarskim Aargau d. 24 grudnia potwierdza się. Wieś ta liczy około 700 mieszkańców. Nauczyciel wiejski i siostra jego zamierzyli zrobić dzieciom niespodziankę i przygotowali na wilię drzewko na drugiem piętrze domu szkolnego w wielkiej izbie. Ale już cała wieś o tem wiedziała i poczęła się tłoczyć na schody, tak iż paręset osób wpakowało się w korytarz i na schody, czekając dania znaku. W tej chwili schody obu pięter załamały się i wszyscy znajdujący się na nich spadli a niemniej stojący na dole przygnieceni zostali. Schody bowiem drugiego piętra leżały na słabej belce, o którą opierały się schody pierwszego piętra. Belka się ugięła i kliny, które ją trzymały, puściły, a wtedy wszystko na raz spadło na dół. Zabitych było 72 osob, a ranionych 36 do 40, z których połowa bardzo ciężko, tak iż wielu nie wyjdzie z życiem. Prawie zaś wszyscy obecni ponieśli lżejsze uszkodzenia.

— Najnowsze wiadomości z Przylądka Dobrej Nadziei donoszą, że na tak zwanych polach dyamentowych znaleziono znów kilka kosztownych kamieni, jeden z nich ma ważyć aż 300 karatów, a inny na 183 karatów przyniósł znalazcy 3350 funt. sterl. W Rpltej Transvaal odkryto nową kopalnię srebra.

Teatr. Jutro w sobotę dnia 1 stycznia, melodramat w 3 aktach z prologiem, A. Nestroja: *Gałganduch czyli Trójka hultajska.* W niedzielę dnia 2 stycznia, komiczna opera w 3 aktach, libretto p. A. Vanlooi E. Leterier, muzyka Ch. Lecoq'a, tłumaczył Czerwiński: *Giroflé Girofla.* Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 30 grudnia przed południem pogoda, później pochmurno; termometr od — 21·8 doszedł tylko do — 13·2 R. Barometr poszedł jeszcze wyżej; dnia 31 grudnia o godzinie 6ej rano stan jego był 333.23, termometru zaś — 10·4 R. Wiatr zachodni ostry.

— W sobotę dnia 1 stycznia *Święto: Nowy Rok*, Śgo Almacha męczennika; w niedzielę dnia 2 stycznia: Śgo Makarego i Śgo Martyanina; w poniedziałek dnia 3 stycznia: Śgo Daniela męczennika i Śej Genowefy panny.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od dnia 24go do 30 Grudnia 1875 roku.

Włosiński Wojciech, rzeźnik lat 58, na udar; Bartl Jan, kupiec i wł. piekarni lat 42, na wadę serca; Kurek Jakób, stolarz lat 62, na zapalenie nerek; Brodziński Franciszek, wyrobnik lat 77, na raka żołądka; Komarnicki Mieczysław, słuchacz medycyny lat 27, na suchoty, zapalenie opłucnej i przerost serca; Kozień Marya, szwaczka lat 26, na suchoty; Wojnarowski Wacław, czeladnik szewski lat 34, na suchoty; Bochen Jadwiga, służąca lat 30, na zapalenie nerek przewłoczne; Szczepański Józef, wyrobnik lat 50, na zapalenie płuc; Nawrocka Katarzyna, lat 64; Langer Henryk, kancelista sądowy lat 60, na porażenie płuc; Zgodzińska Teodora, lat 36, na torbiel; Kowalski Feliks, węglarz lat 37, na zapalenie płuc; Friedländer Ewa, lat 69, na udar mózgowy; Starska Anna, wdowa po wł. domu i bednarzu lat 51, na chroniczny nieżyt oskrzel; Nowak Wojciech, wyrobnik lat 50, konający do szpitala przywieziony; Walenkiewicz Wojciech, nauczyciel prywatny lat 67, na zapalenie nerek; Rimpel Sara, żona kramarza lat 26, na zapalenie otrzewnej; Langer Wolf, krawiec lat 78, na gruźlicę płuc; Windysz Józef, faktor lat 55, na zapalenie płuc; Goldstein Bajla, wdowa lat 73, na uwiąd starczy. Oprócz tego dzieci do lat 5ciu zmarło 9, mianowicie na zamartwicę 1, na spazmy 1, na astma 1, na ospę 1, na ostrą puchlinę mózgu 1, na dysenteryę 1, nieżywo narodzonych 2, na zapalenie płuci.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 30 i 31go grudnia.

Smutny stan handlu zbożowego, coraz więcej czuć się daje. Do upadku takowego przyczyniają się głównie uciążliwe taryfy kolejowe, przygnębiające nasz handel a służące do rozwoju zbożowego handlu w Prusiech.

Dowóz zboża na Baran był bardzo mały i to tylko z małych posiadłości.

---

współrodaka. Trzeba też, żeby choć tym sposobom służył swoim rodakom, kiedy wpierw tyle im złego narobił.

„Teraz kolej powiedzieć coś o sobie.

„Nareszcie ten nieszczęśliwy sejm skończył się, i Rada nieustająca działać poczyna. Już dzięki jej sprowadziła na mnie nie jedną burzę, i nabawiła kłopotów i strapień. Rada ta opiera się na zmniejszeniu prerogatyw królewskich. Oświadczono mi urzędownie, że jeżeli jej nieprzyjmę, reszta Polski pójdzie pod miecz i ogień, i że we wszystkich prowincyach ogłoszone będzie afiszami: Niemielibyście tych wszystkich klęsk i prześladowań, gdyby wasz król nieobstawał tak zacięcie przy swoich prerogatywach. Pojmujesz, że obowiązek króla patryoty niepozwala mi dłużej upierać się przy swoich prawach. O jakżeż dziwnem jest moje przeznaczenie! Zaledwie Rada nieustająca rozpoczęła swoją czynność, zaraz większa część narodu, a głównie magnaci, oburzają się na nią, i wszelkiemi sposobami usiłują jej szkodzić i deskredytować. Ja zaś stojąc na czele tej Rady, zmuszony jestem bronić ją od kompromitacyi, lub od obelgi publicznej. Co się tyczy [illegible] dochodów, chyba po roku będę miał jakąś [illegible] dzisiaj wszystko jest w zawieszeniu.

[illegible] mój (książę Michał) rzeczywiście został koadjutorem biskupstwa Krakowskiego [1]). Trzeba było użyć niemal podstępu, aby go skłonić do przyjęcia koadyutoryi, tak to trudno mu przyjąć coś, zaczem tylu się ubiega".

W liście z 2 sierpnia 1775 r. dziękuje jej król, że pożyczyła pieniędzy Granowskiemu i odsyła takowe, poczem pisze: „Ponieważ podobają ci się moje podróże po kraju, więc będę je z przyjemnością odbywał. Za miesiąc chcę odwiedzić siostrę moją (Branicką) w Białymstoku, i zabrać ją ze sobą, abyśmy razem przepędzali zimę w stolicy. Spodziewam się skłonić ją do przepędzenia zemną przyszłego lata w okolicy Warszawy, w ustroniu wiejskiem. W parku Ujazdowskim kazałem odnowić i wystawić kilka bardzo pięknych dworków. Niech je zamieszkają osoby zgodnych humorów, znachodzące przyjemność w częstem widywaniu się ze sobą, a będzie to wiejska ustroń pełna uroku, i swobodniejsza, niż ceremonialne pożycie miejskie.

„Oto są moje projekta na przyszłe lato, niewiem czy się udadzą, bo zwykle czego bardzo pragnę, nieudaje się, chociażby i przeszkód nie było".

W jednym z listów swoich donosi p. Geoffrin, co następuje: „Wielhorski wydrukował książkę, którą rozesłał wszystkim posłom zagranicznym; atoli żaden jej nieczytał, i żaden niechce jej czytać." Jest to znana książka pod tytułem: *Essai sur le retablissement de l'ancienne forme de gouvernement en Pologne suivant la Constitution primitive de la Republique, Londres 1775.* W książce tej zapomniał Wielhorski o tej doświadczonej prawdzie, że stare formy raz obalone niedają się zrestaurować. Nowy duch czasu wymagał czegoś innego.

W innym liście wstawia się za księciem Ludwikiem Rohanem, który był ambasadorem francuskim w Wiedniu i na tej posadzie oddawał nieraz znaczne usługi królowi — prosi zatem króla, żeby mu wyrobił kapelusz kardynalski; którym król Polski miał prawo rozrządzać.

Ostatni list królewski znajdujący się w tym zbiorze nosi datę 24 sierpnia 1776 r.

„Donoszę ci, że właśnie wczoraj zaszła ważna zmiana dla naszego kraju: Zawiązała się konfederacya mająca przeprowadzić na sejmie, który się zaczyna w poniedziałek 26 sierpnia, aby nic nieuchwalano niedorzecznem *liberum veto*, tylko większością głosów. Jen. Mokronowski, znany ci, jest marszałkiem Konfederacyi i będzie marszałkiem sejmu dla Korony. Ogiński zaś pisarz W. Ks. Litewskiego, który przez dwa lata był posłem w Wiedniu, będzie marszałkiem dla Litwy. Są to dwaj zasłużeni mężowie a nadto przywiązani do mnie. Opinia z radością powitała Mokronowskiego na urzędzie publicznym, od którego się był usunął przez lat trzynaście. Jako on zawsze liczył się do stronnictwa francuskiego, zatem stronnicy Francyi których tu wiele, uważali to za pochlebny krok z mojej strony, zwłaszcza, że i trzy dwory nietylko nieprzeszkadzały, lecz owszem dopomagały jego mianowaniu. „Trzeba ci wiedzieć, że na ostatnim okropnej pamięci sejmie władza hetmańska rozszerzoną została nad zakres jaki znieść może państwo. Nigdy wasi konetablowie niemieli tak ogromnej władzy. Pierwszą czynnością tej Konfederacyi było zniewolić hetmana W. Kor. żeby unieważnił tę przysięgę na posłuszeństwo jego osobie, jaką przed dwoma laty odebrał był od wojska. Niepisałem ci wtedy o tem nadużyciu, bo złe się stało, i niebyło na razie lekarstwa. Dzisiaj się jednak znalazło z pomocą tych samych co dawniej narobili tyle złego — pierwsza to jest Konfederacya, na którą król Polski pierwszy się pisał. Spodziewam się z jej pomocą zmniejszyć choć w części te klęski, jakie krajowi zadała Konfederacya Barska. Te same mocarstwa co tak nas zniszczyły przed dwoma laty, zdają się dziś pozwalać na zagojenie naszych ran. Co do ustalenia moich dochodów, mało mam jeszcze widoków. Zdaje mi się, że już pisać do Ciebie niebędę, aż po skończonym sejmie. — Daj Boże, aby moje nadzieje niezawiodły mię!

Co się tyczy księcia Ludwika (Rohana) zawiadomiłem gdzie potrzeba, iż wolałbym jego popierać, (na godność kardynalską) niż kogo innego.

Ostatni list pani Geoffrin pisany był 7 sierpnia 1777 r. Cieszy się w nim, że sprawy króla, lepiej teraz idą.

Listy te pisane nie dla publikowania ich, jeszcze się tem zalecają, że nie ma w nich nic sztucznie przysposobionego, są więc pod względem psychologicznym wierniejszym portretem, niż niejedna autobiografia. Co zaś najważniejsza, że dostarczają nie tyle nowych rysów do charakteru króla, ile utwierdzają jeden rys główny, a tym jest, że pierwiastek niewieści przemagał u niego zawsze i wszędzie. Gdyby w innych okolicznościach wziął był koronę, po jakim poprzedniku któryby żelazną ręką uorganizował był naród — panowanie jego policzonoby może do najszczęśliwszych i najświetniejszych. Lecz w tym stosunku w jakim on był do swego narodu — mądra jego ręka nie była w stanie prowadzić tych, którzy nieczuli potrzeby wspierania go. Było to małżeństwo niedobrane; po trzydziestu latach pożycia ledwo na końcu zbliżyli się do siebie jak mówi hasło majowe: Naród z królem, król z narodem.

[1]) Po wywiezieniu Sołtyka.

Dziś na Kleparzu żadnego ruchu nie było, z kupców pruskich nikt nie przybył i dla tego też cen nie notowaliśmy.

Kilka słów o urządzeniu gospodarstwa w posiadłościach większych podług zasad *Horskiego*.

(Dokończenie.)

Co się tyczy „czasu“, to wypada przedewszystkiem przypomnieć, że Horski od roku 1862 aż do r. 1869 — a zatem przez całe siedem lat — nie miał żadnego dochodu z Kolina, a mianowicie w latach od 1865 do 1869 ponosił przeciętnie rocznej straty na morgu po 13½ centa!

Iluż jest takich przedsiębiorców, którzyby mieli tyle cierpliwości, aby w podobnem położeniu tak długo wytrzymać przy rozpoczętem dziele, ani na chwilkę nie tracąc celu z oka?

Tak! *time is money* znaczy nie tylko: „chwila ma wartość“, ale także: „kto cierpliwy i wytrwały, weźmie wreszcie wieniec chwały!“

Tu zaś zwykliśmy widzieć, że gdy jakiebądź przedsiębiorstwo nie przynosi odrazu pożądanego zysku, w takim razie nawet sam przedsiębiorca tracąc otuchę porzuca je jako nieprzydatne do „tutejszych stosunków“.

Przyznajemy przecież chętnie, że u nas w wielu miejscach jeszcze nie jest tak, jak być powinno, że zawsze jeszcze czuć się nam daje brak wyższych oficyalistów uczciwych, zdolnych, biegłych w zawodzie i wykształconych (acz może nędzna płaca temu w części winna), tudzież, że zdolni wyżsi oficyaliści uzyskawszy jaki taki majątek, opuszczają jak najspieszniej służbowe stanowisko, pragnąc być dla siebie gospodarzami niezawisłymi, a wreszcie że nasza służba dozorcza, jakoto: ekonomowie, karbownicy i t. d. po większej części nie posiadają żadnej nauki gospodarczej, ba, często nawet zwykłej szkolnej, i że jeszcze ciągle wielu z nich baczy więcej na swoją niżeli na chlebodawcy swego korzyść. I to nie mniej jest prawdą, iż nasi parobcy i służące zostawiają bardzo wiele do życzenia tak pod względem inteligencyi jakoteż pod względem uczciwości; robotnicy i czeladź są zbyt często opieszali, bez ambicyi, nie rzadko nawet obojętni na sposobność do polepszenia swego losu przez większy zarobek przy pracy hurtownej.

Lecz pytam: Czy w Czechach przed laty trzydziestu było lepiej w tym względzie?

Z niejakiem zadowolnieniem musimy odpowiedzieć, że bynajmniej; zatem i my, w Galicyi, nie jesteśmy bez nadziei, że po niejakim czasie doczekamy się stanu robotniczego pod każdym względem zadowalniającego!

Kiedy tam potrafiono przezwyciężyć wszystkie trudności od ludzi pochodzące, dla czegóżby się to i tutaj udać nie miało?

Horski miał ze czterech lat t. j. 1869 — 1873 czystego rocznego dochodu z każdego morga w przecięciu 36 złr. 69⅜ ct., nie licząc w to zysku, jaki przyniosła mu cukrownia.

Zaprawdę wynik świetny! Tak tak, czas to pieniądze!

Powstaje więc pytanie: Którez z rad Horskiego, jakie on podaje dla urządzenia większych gospodarstw, mogłyby być zastosowane w Galicyi środkowej i wschodniej?

Nim odpowiem na to pytanie zalecam jeszcze raz dzieło Horskiego do gruntownego przeczytania.

Idąc tedy za tokiem myśli Horskiego, wkrótce pojmiemy, że tu w Galicyi co do zapewnienia sił roboczych rzecz ma się cokolwiek inaczej niż w Czechach, ponieważ u nas niekoniecznie ściągają się w dostatecznej liczbie robotnicy tam, gdzie ich zarobek czeka. Często potrzeba (szczególnie mając większe obszary roślin do obrabiania) nawet z odległych okolic sprowadzać robotników, co się nie obywa bez znacznego nakładu pieniężnego!

Co do zaprzęgów, Horski oblicza na 17 morgów zwyczajnie jeden zaprząg, zaś od żniw do jesieni liczy jeden zaprząg na 12 morgów.

Ale zaprząg czeski parokonny zrobi w Czechach mniej więcej o ⅕ więcej, niż zwykły galicyjski czterokonny, co znów ma swoje przyczyny w zdatności i wytrzymałości parobków, w gatunku zwierząt zaprzęgowych, w jakości dróg, w klimatycznych i meteorologicznych stosunkaah.

Z temi samemi robotami w polu, które w Czechach wykonywają się w dziewięciu miesiącach (od końca lutego do końca listopada), my tutaj musimy się uprzątać od kwietnia do listopada, a więc w siedmiu miesiącach.

Aby więc tę samą robotę, co w Czechach, tutaj wykonać, wypada rachować co najmniej jeden zaprząg czterokonny na dziesięć morgów począwszy od żniw aż do zimy, zaś w innych porach jeden zaprząg czterokonny na trzynaście morgów.

Na silniejszych gospodarstwach galicyjskich znajduje się zwyczajnie jeden czterokonny zaprząg przypadający na 45 morgów; wszakże przeważna liczba gospodarstw tutejszych nie potrafi wykazać więcej, jak jeden zaprząg czterokonny na 60 do 70 morgów.

Zatem chcąc postępować według rad Horskiego, trzebaby w przeważnej liczbie tutejszych gospodarstw istniejącą ilość zaprzęgów pięć, ba nawet sześć razy powiększyć.

Ceniąc zaś wartość zwykłego naszego zaprzęgu o czterech koniach lub wołach już razem z koniecznemi narzędziami, uprzęgiem i naczyniami, oraz z wartością mieszkania parobka tylko na 900 złr. w. a., wypadałoby więc w gospodarstwie o 500 morgach, gdzie obecnie dziesięć takich zaprzęgów wartości 9000 złr. istnieje i w dotychczasowym trybie gospodarowania (extenzywnego) zupełnie wystarcza, postarać się o dalszych 30 czwórkowych zaprzęgów w wartości 27,000 złr.!

Nie wątpimy, że przesadnem musi się wydawać wymaganie, aby w gospodarstwie o 500 morgach wartości około 100,000 złr., tylko na same zaprzęgi łożyć aż 36,000 złr. mało też kto się znajdzie, coby miał dosyć odwagi, aby coś podobnego zalecać. Zresztą u nas nie ma nawet sposobności do zarobkowania fornalkami w zimie, celem częściowego pokrycia ich kosztu, jak to się w Czechach dzieje.

Wszakże najgoręcej zalecamy chodowanie większych zwierząt roboczych a zaprzęgi tylko jednoparzyste.

Jednakowoż i to wymaga kosztów pieniężnych.

Horskiego sposób orania jest niezawodnie rozsądny w polach, gdzie dobrej ziemi jest tylko cienka warstwa; atoli używanie do „ruchadła“ opatrzonego podszperaczami wymaga zręczniejszego i sumienniejszego oracza niż są nasi parobcy.

Czy zaś może być racyonalnem oranie w dolinach rzecznych i stawiskach a zatem w namulonych rolach o głębokiej warstwie zyznej w ten sposób wykonywane, że się przewraca ziemię tylko na 4 cale głęboko, a na 10 do 12 cali porusza się ją tylko, — i czy natomiast nie jest o wiele lepiej przewracać takową rolę jak najgłębiej i jak najstarannej: na takie zapytanie każdy doświadczony gospodarz sam będzie sobie w stanie dać odpowiedź.

Używanie maszyn Horskiego do siania i obrabiania zresztą, wcale praktycznych, wymaga również po ludziach przy nich robiących nie mało siły i dokładności, a zakupno onych znacznego wydatku pieniężnego! Wszelakoż i innemi narzędziami można równie korzystny osiągnąć skutek i przyznać trzeba w ogóle, że każdy gospodarz powinien podług stanu swych kapitałów jak najwięcej maszyn używać.

To co Horski pisze o płodozmianie, można w ogóle za prawdziwe i dobre uważać; bo chociaż prawdą jest, że naukowo w swym zawodzie wykształcony i doświadczony agronom i sposobem swobodnego gospodarstwa (nie osłabiając roli i nieomieszkując stosownej do zasiewu chwili) może długo zyskiwać dobre urodzaje: to jednak wypada znów uwzględnić, że nie wielu potrafi tym sposobem gospodarować, bo nie każdy jest rzeczywistym agronomem kto się nim być mieni! Tak nazywany racyonalny sposób gospodarowania, pozwalający na zużytkowanie łączeń różnorodnych sposobów, nie jest bynajmniej wyrzeczeniem się wszelkiego systematu. Metoda płodozmianu chroni nas od niebezpieczeństwa, jakie wypływa z wielkiego ryzyka a trzymanie się tej metody okazuje się u nas konieczniejszem, aniżeli gdziekolwiekbądź indziej; bo w obec niestałości cen zboża nie jednego u nas skorciło w latach drożyzny do zmniejszenia roli pod zasiew (celem większej sprzedaży zboża) w skutek czego wprawdzie miał zysk chwilowy, jednak potem szkodę niepowetowaną.

Na szczególną uwagę zasługuje rada Horskiego, aby przynajmniej dziesiątą część całego obszaru gospodarczego stale przeznaczyć dla paszy (łąki, lucerna i t. p.) Niemniej mieści w sobie prawdy wyrok jego: „Każde gospodarstwo powinno mieć jak najwięcej paszy“.

Gdy poprzednio powiedziałem: „są zaiste przyczyny, doradzające, aby się strzedz niewczesnego zastosowywania nauk i naśladowania wzoru Horskiego“, miałem przedewszystkiem na myśli dział „o nawozach“.

Głębsze oranie wymaga obfitszego nawozu, a obfitsze gnojenie bez pogłębienia roli powoduje kładzenie się zboża.

Ilość nawozu i głębokość orki znajdują się tedy w prostym wzajemnym stosunku.

Co się zaś tyczy twierdzenia Horskiego: „Nawozu potrzebnego do osiągnięcia najobfitszego urodzaju, nie może wydać zwyczajnie urządzone gospodarstwo (t. j. słomą i odchodami bydlęcemi)“, tedy musimy po dokładnej rozwadze wyznać, że przysposabianie nawozu w stajniach podług metody Horskiego więcej szkody niż pożytku przynieść musi, chybaby stajnie umyślnie na ten cel urządzano. Połowiczne postępowanie, jakaś pomyłka lub nieostrożność, choćby tylko drobna, może spowodować największe niebezpieczeństwo dla wszystkiego bydła, a tem samem podkopać byt całego gospodarstwa, zwłaszcza też w naszym klimacie, podlegającym tak raptownym i częstym zmianom powietrza i temperatury, wobec u nas tak częstego pojawiania się w gorącem lecie zapaleń śledziony, księgosuszu, a w nowszych czasach także zarazy płucowej! Prócz tego cel byłby zupełnie chybiony, jeżeli stajnie nie są dostatecznie wysokie, lub jeżeli gnojówka z nich przecieka.

Nawozy sztuczne, aczkolwiek bardzo pożądane, są u nas zawsze jeszcze za drogie, tak same w sobie dla nadto wielkich kosztów przewozu, jakoteż ze względu na niskie ceny płodów roli.

Ale przypuśćmy, że cena sztucznych nawozów byłaby i dla nas przystępną, tedy trzeba nam uwzględnić, że ten wydatek wynosił w Kolinie rocznych 23 złr. na mórg w latach ośmiu 1865—1873, a na rok 1873 wyznaczył Horski na sztuczne nawozy nawet po 36 złr. na mórg wszystkiego pola ornego. Gdzież jest w Galicyi gospodarz, czy wielki, czy mały, któryby się zdecydował na takie wkłady w gospodarstwo? — powtórnie zapytać musimy. Bo warto rozważyć, że 36 złr. na mórg pola ornego, znaczy tyle, co na gospodarstwo o 500 morgach 18,000 złr. rocznie!

Rozpatrując się w gospodarstwie Horskiego, zastanowić nas musi zupełne pominięcie dla nas w Galicyi najważniejszej gałęzi gospodarstwa, t. j. chowu bydła.

Położenie kraju, klimat, własności ziemi zniewalają nas do hodowania bydła, i niechże nas to nie martwi, bo gospodarstwo bez chowu bydła byłoby zupełnie podobne do „życia bez miłości.“

Nie trzeba zapominać o następującej okoliczności: Mimo najlepszej uprawy roli, mimo najściślejszego zachowywania płodozmianu, mimo silnych nawozów, Horski przecie nie byłby w stanie najwyższego plonu osiągnąć na żadnem ze swych gospodarstw, gdyby nie przemysł gospodarczy, który mu dostarczał znacznego zasobu paszy. Bez cukrowni bowiem Horski byłby miał albo za mało paszy, albo takowa byłaby za droga, a sam nawet przyznaje się, jak już wyżej powiedziano, że dopiero po wystawieniu cukrowni dobra Kolińskie przynosiły korzyść.

System Horskiego nie jest bynajmniej nowym wynalazkiem, ani też gotowym do naśladowania wzorem, ale jest raczej połączeniem nowszego postępu w naukach i technice, urzeczywistnionem i zastosowanem w gospodarstwie rolnem; i niech mi będzie wolno powtórzyć powyżej wyrażoną przestrogę:

Niechaj się u nas każdy gospodarz strzeże zastósowywania rad i wskazówek Horskiego bez gruntownego rozumienia rzeczy i bez kapitału dostatecznego!

Pawłosiów w grudniu 1875.

Juliusz Frommel.

Wychodzący w Krakowie trzeci rok *Poradnik przemysłowo-rolniczy*, którego zadaniem jest „podawać praktyczne, fachowe i przystępne informacye we wszystkich sprawach i interesach dotyczących rolnictwa i hodowli, oraz przemysłu podnoszącego rolnictwo, jak młynarstwo, gorzelnictwo, ekonomiczną eksploatacyę lasów itd.“, ogłosił noworoczną ofertę, zwróconą przedewszystkiem do Rad powiatowych, w której naznacza stosunkowe zniżenie cen dla gmin, nauczycieli i oficyalistów, a nadto w miejsce gotówki przyjmuje zboże wszelakiego rodzaju, jako pismo przeznaczone głównie dla rolników.

Przyjechali do Krakowa od 29 do 30go grudnia.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Artur Bieńkowski inżynier z Wiednia, Benedykt Bonarski i Jan Rudkowski z Kijowa, Sylwester Jasiński wł. d. z Galicyi, Michał Słowik z Węgier, Antoni Łącki wł. d. z Kongresówki, Władysław Żelechowski ob. z Galicyi, Anntoni Kozłowski ob. z Warszawy, Józef Dziubczyński z Kongresówki, Adolf Slemer z Czech, Alfed Mascka z Biały, Leopold Lnadsberg z Rosyi, Jakób Padlewski wł. d., Florentyna Polman, Maksymilian Rudkowski wł. d. i Julian Bigoszowski z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wersal 29 grudnia. Zgromadzenie narodowe uchwaliło artykuły 5ty do 9go ustawy drukowej; poczem przystąpiło do obrad nad powszechnem zniesieniem stanu obleżenia. Challemel (radykał) popiera żywo ten wniosek i zbija politykę Buffeta. Ten zaś wzywa Izbę do zatrzymania stanu obleżenia w wielkich miastach aż do ukończenia wyborów, i mówi, że nie zamierza bynajmniej wywierać nacisku na wybory w wielkich miastach. Wybór Barodeta dowiódł, że jest to niepodobnem. Pragnie on tylko uczynić zadosyć potrzebom porządku we Francyi i nie życzy sobie, aby nowe nadużycia wolności przerzuciły napowrót kraj w ramiona dyktatury. Buffet przytacza jeden ustęp z mowy Thiersa i kończy wyrażeniem zaufania do opinii publicznej, która dopomoże rządowi marszałka w spełnieniu zadania jego, które na tem polega, aby dla dobra Francyi, jej pokoju i honoru, być panem knowań stronnictw. Po tej mowie Zgromadzenie odrzuciło 377 głosami przeciw 329 wzniesiony przez komisyę artykuł względem powszechnego zniesienia stanu obleżenia i uchwaliło znaczną większością utrzymanie takowego w departamentach: Seine (Paryż), Seine-et-Oise (Wersal), Rhône (Lugdun) i Bouches-du Rhône (Marsylia). Do wniosku zniesienia stanu obleżenia w Algierze rząd się przychyla. Po uchwaleniu przez Zgromadzenie narodowe całej ustawy drukowej, oraz ustawy o stanie obleżenia niemal jednogłośnie, przystąpiło Zgromadzenie do obrad nad terminem swego rozwiązania. Jutro dalszy ciąg obrad. Na porządek dzienny zapisane są: ustawa o cukrze i o kolejach żelaznych i dwa posiedzenia tego dnia odbędą się. Prawdopodobnie rozwiązanie nastąpi jutro.

Bukareszt 30 grudnia. Izba uchwaliła poprawiony budżet na r. 1876, 78 głosami przeciw 16.

Sejmy krajowe zwołane zostaną w pierwszéj połowie marca; sejm galicyjski, jak zapewnia korespondent nasz lwowski, zbierze się 8go marca r. b. We wszystkich prawie krajach koronnych rozpisane już zostały wybory uzupełniające do sejmów i wszędzie dzień wyboru naznaczono na miesiąc luty.

W Peszcie jest teraz w ministerstwie na porządku dziennym sprawa handlowo-cłowa. Dnia 3 stycznia udają się tam z Wiednia ministrowie Lasser, Pretis i Chlumecky celem dalszych w tym przedmiocie rokowań.

Artykuł berlińskiej *Provinzial-Correspondenz* na prawdę byłby już zapomniany, gdyby sama nie była poruszyła sprawy na nowo. *Prov. Corr.* stara się usprawiedliwić swoje wystąpienie tem, że w entuzyastycznem rozpisywaniu się prasy wiedeńskiej o p. Schmerlingu dopatrzyła się nowego dowodu nieprzychylnego dla cesarstwa Niemieckiego usposobienia, które od czasu do czasu objawiają i stronnictwa i osoby w Austryi; za obowiązek zaś poczytuje sobie *Prov. Corr.*, mieć zawsze otwarte oczy na podobne objawy zakłócające dobry między Austryą a Niemcami stosunek. Jak w pierwszym artykule wystąpienie przeciw p. Schmerlingowi było tylko naciągniętą sposobnością do wyrażenia zadowolenia z dzisiejszego stanu rzeczy w Austryi, tak i w tym nowym artykule bynajmniej niema dostatecznego uzasadnienia owego wmięszania się do wewnętrznych spraw austryackich. Są frazesy, ale niema, bo być nie mogło, dowodu na to, żeby ktośkolwiek w Austryi dopuścił się był zaczepek wprost przeciw cesarstwu niemieckiemu wymierzonych. Uderza tedy śmiałość, z jaką *Prov. Corr.*, mimo głośnych wyrazów niezadowolenia i oburzenia tak w prasie austryackiej jak niemieckiej, podtrzymuje pierwsze wystąpienie swoje. Zawarte w drugim tym artykule wycieczki przeciw prasie wiedeńskiej dają zresztą tejże prasie pochop do ponownego stanowczego zastrzeżenia się przeciw kontroli pruskiej. Odnośny artykuł *Nowej Pressy* skreślony jest w tonie, w jakim pismo to nigdy jeszcze nie odzywało się o ministeryalnych organach pruskich. W ten sposób *Prov. Corr.* sprowadza właśnie to, czemu niby to zapobiedz myślała, tj. naprężenie między Austryą a Niemcami, przynajmniej o tyle, o ile stosunek ten odnosi się do prasy.

Inny artykuł *Provinzial-Corresp.* mówi o „walce w imię kultury.“ Jako po organie ministeryalnym można było spodziewać się czegoś nowego, gdy tymczasem *Provinzial-Corresp.* powtarza tylko oklepane frazesy o ścisłem przez władze wykonywaniu ustaw, o słabnącéj wskutek tego sile oporu po stronie duchowieństwa i ludu katolickiego, tudzież o budzącem się coraz więcéj pragnieniu pokoju u najwięcéj wojowniczych przywódzców sprawy katolickiéj. Wiedeńska *Polit. Corresp.*, która od niejakiego czasu służy także rządowi berlińskiemu do komunikatów poufnych, zamieszcza dziś telegram z Berlina, uzupełniający owe frazesy ministeryalnego organu pruskiego doniesieniem, że twierdzenie o pragnieniu pokoju u przywódzców katolickich opiera się na pozytywnych danych faktycznych. Co natomiast mówi *Germania*? Oto co się tyczy słabnących sił oporu katolickiego, organ katolicki krótko rzecz zbywa, mówiąc: „to nie prawda!“ Co do pragnienia pokoju, mówi, że katolicy od samego początku walki pragną pokoju, ale gdzieindziéj teraz dopiero budzi się to pragnienie. Ponieważ atoli *Provinzial Corresp.* czyni pokój zależnym od „wszechstronnego rzeczywistego uznania ustaw kościelno-politycznych,“ przeto oświadcza *Germania*, że takie uznanie jest niepodobieństwem.

Termin zebrania się sejmu pruskiego, wedle ostatnich wiadomości naznaczony na dzień 13 stycznia. Prócz wymienionych już dawniej przez nas projektów przedstawi rząd sejmowi ustawę o zarządzie majątków dyecezyalnych na obraz i podobieństwo ustawy o zarządzie majątków parafialnych. Projekt ten atoli znajduje się jeszcze w stadyum przygotowawczem w ministerstwie oświecenia.

O ile wnosić można z artykułu *Reichsanzeigera*, zestawiającym opinie prawników o karze, na jaką byłby zasłużył sprawca wybuchu w Bremerhaven, rząd wniesie nowy dodatek do noweli karnej. *Reichsanzeiger* wywodzi, że przepisana w dzisiejszym kodeksie karnym na podobne zbrodnie kara 15 lat kaźni jest zbyt łagodna, a *Nodd. allg. Ztg* uzupełniając artykuł organu urzędowego, powołuje się na § 134 austryackiego kodeksu karnego, gdzie przepisana jest kara śmierci. Przeciw zamiarowi uzupełnienia noweli karnej nowym dodatkiem odzywają się już głosy w dziennikach, które zarzucają *Reichsanzeigerowi*, że opiera się niby na powagach prawniczych, a nie przytacza ani jednego nazwiska; same zaś podają cytaty z dzieł prawniczych, przeciwne wywodom organu urzędowego. Mniejsza jednak o to wszystko; nam chodzi tylko o zaznaczenie nowego dowodu na twierdzenie dawniejsze, że ustawodawstwo berlińskie przybiera coraz więcej charakter ustawodawstwa okolicznościowego. Inny tego dowód mamy w wiadomości, że kanclerz wniesie do parlamentu projekt ustawy, aby sądom nie było wolno w czasie sesyi parlamentarnej przyzywać na świadków kanclerza, ministrów, urzędników ministeryalnych i posłów po za obręb Berlina. Pochop do tego wziął kanclerz z tej okoliczności, że pewien sąd nad Renem zapozwał przed siebie Bismarka i naczelnika funduszu gadzinowego Aegidego na świadków w pewnym procesie prasowym, a nie pozwolił przesłuchać ich w Berlinie. Ten nowy projekt kanclerza stawa poniekąd w sprzeczności z oporem rządu przeciw stawianym w parlamencie wnioskom, aby niewolno było aresztować posłów podczas sesyi.

Piszą nam z Berlina 26go grudnia, że święta Bożego Narodzenia absorbowały zupełnie inne sprawy. Ks. Bismark miał wyjechać na parę dni do zamku Lawenburskiego, córce jego przeznaczonego. „Jako ciekawość donieść mogę, w braku wszelkiéj polityki, że obliczono rzemieślników i robotników francuskich zamieszkałych w Berlinie. Jest ich dziewięć razy więcéj niż przedtem. Największa część użyta po fabrykach i przy budowlach. Przekonano się o wyższości robotnika francuskiego, nawet pod względem zachowania się. Przy równéj płacy znajduje on sposób oszczędzania. Nie ma równego sobie jako murarze i w fabrykach papierów kolorowych. Liczba pracujących Francuzów w Berlinie dochodzi 2400, przed 1870 r. było ich zaledwie 200. Wieczorem schodzą się do *Ellephantenhalle* i bawią się przyzwoicie, tak że Francyi zaszczyt przynoszą. Dodam jeszcze, że książę Putbus sprowadza z Francyi kamień ciosowy na wyspę Rugię, i taniéj mu to przychodzi aniżeli używając materyału z Niemiec“.

Radca ambasady rosyjskiej w Paryżu Okuniew został zamianowany posłem w Sztokholmie; utrzymują, że miejsce jego zajmie Kapnist, dotychczasowy ajent rosyjski w Rzymie.

Zgromadzenie narodowe francuskie miało wczoraj ukończyć prace swoje i rozwiązać się. Nie tylko Buffet, ale i Dufaure zyskali sobie uznanie Mac-Mahona. Ministeryum wyszło z zapasów parlamentarnych ustalone i może oczekiwać nowych wyborów.

W sprawie wschodniej nic temi dniami nie zaszło ważnego, prócz, że Porta ustanowiła osobny wilajet w Hercegowinie dla scentralizowania tam władzy. Czarnogóra ma się coraz bardziej zamieniać w obóz zbrojny; wszelako w obecnej porze nie zachodzi obawa rozpoczęcia kroków wojennych. Co do dyplomatycznej strony sprawy wschodniej, obiega pogłoska o nocie ustnej tureckiej, to jest takiej, która bywa posłom tylko odczytaną, nie zaś w odpisie udzieloną, a w której Porta mówi o gotowości dania moralnych rękojmij, iż wykonane będą reformy, gdyż materyalne rękojmie nie zgadzałyby się z jej godnością państwa niezawisłego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 31 grudnia *(pryw)*. Ogólne Zgromadzenie kolei Dniestrzańskiej przyjęło 285 głosami przeciw 102 umowę zawartą z rządem a tyczącą się bezzwrotnej likwidacyi towarzystwa tej kolei.

Wersal 31 grudnia. Zgromadzenie narodowe naznaczyło wybór delegatów na d. 18 stycznia, a wybór senatorów na d. 30 t. m., wybór deputowanych na d. 20 lutego, zebranie się Izb na d. 8go marca. Dziś wybraną będzie komisya nieustająca, poczem prawdopodobnie nastąpi rozwiązanie Zgromadzenia narodowego.

Londyn 30 grudnia. Admiralicya zmieniła dawniejsze rozporządzenie względem przyjmowania zbiegłych niewolników. Zarządziła, że marynarka królewska tylko załogę może przewozić na okrętach; jeżeli jednak zachodzą szczególne względy przyjęcia na pokład zbiegłych niewolników, ci muszą być zatrzymani na pokładzie aż do wysadzenia na ląd w krajach, gdzie wolność im zapewniona. — Według doniesień z Nowego Jorku, rząd amerykański zapytał rządów europejskich, nie wyjmując Hiszpanii, czy uznają za właściwe poczynienie wspólnych kroków w celu przywrócenia pokoju na Kubie.

Konstantynopol 31go grudnia. Podobnie jak Hercegowina, stanowić również będzie obwód Skadarski (w Albanii) osobny wilajet; Achmet Hamdi pasza został jego gubernatorem.

Kursa. Wiedeń. 31 grudnia, godz. 3 m. 25 po poł. Renta papierowa 69·35 — Renta srebrna 73·65 — Losy z r. 1860 111·90 — Akcye Banku Narod. 919. — Akcye kredytowe 202·10 — Londyn 112·90. — Srebro 103·90. — Napoleony 9·04.½ Lombardy —·— Losy z r. 1864 —·— — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·W — Akcye kolei węg. północ. wschod. —·—. — Akcye kolei węg.-wschod. —·—.

Usposobienie giełdy: —.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Z powodu jutrzejszego święta, następny numer *Czasu* wyjdzie w poniedziałek d. 3 stycznia wieczorem.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 31 Grudnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 47½	1 49½
Rubel srebr. obrączkowy . . . „ 1 „	1 60	1 68
Talar pruski . . . „ 1 „	1 67	1 69
Mark niemiecki . . . „ 1 „	0 55½	0 56¼
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 30	5 38
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 31	5 39
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 00	9 15
Półimperyał „ . . „ 1 „	9 20	9 35
20-to markówka niem. ważna . „ 1 „	11 15	11 25
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 04	1 06
Kupony austr. srebr. płatne . . na 100 zł.	103 —	— —
Listy zastawne i obligi:		
5% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	92 —	— —
Oblig. indemn. gal. . . („ „ „)	86 —	87 50
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	79 50	81 —
5% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	85 75	87 25
6% list. hip. bn. hip. we Lwowie („ „ „)	90 50	91 75
6% list. dł. g. z. wło. we Lwowie („ „ „)	100 —	101 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	93 —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 50	92 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 —	93 —
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 —	100 —
Prioritety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	82 —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	95 —	96 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	95 —	96 50
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	93 —	94 50
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	82 —	83 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	203 —	206 —
„ „ Lwowsko-Czern. „ 200	136 —	139 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	234 —	227 —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	58 —	62 —

(Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności. — Listy król. Pol.: ruble i kop. — Akcye: Prócz kuponu bieżącym.)

Losy krajowe.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa . .	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa .	15 50	17 —

Wiedeń 30 Grudnia.

	płacą	żądają
5% zjed. dług pańs. bank.	69 40	69 50
5 „ „ „ srebr.	73 65	73 75
„ Oblig. ind. niż. Austr.	99 50	— —
„ „ „ czeskie	101 —	— —
„ „ „ węgierskie	79 75	80 25
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 50
„ „ „ bukowińskie	84 —	84 50
„ „ „ siedmiogr.	79 25	80 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 —	101 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 50	96 65
4 „ galicyjskie	79 —	— —
5 „ „	86 25	— —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	101 —	— —
5 „ węgierskie listy . .	— —	85 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 —	100 50
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach .	89 50	90 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	129 25	129 75
6 „ Banku gal. hipot. . .	90 90	91 20
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	238 —	242 —
„ „ „ 1854 .	107 50	108 —
„ „ „ 1860 .	111 90	112 20
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . .	117 80	118 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	132 50	133 —
„ prem. pożyczki węg.	77 —	77 50
„ Comorente	20 50	21 —
„ Kredytowe	167 25	167 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 50	95 —

	płacą	żądają
Losy księcia Salm . . .	38 50	39 —
„ „ Palfy . . .	26 75	27 —
„ „ Klary . . .	28 25	28 75
„ hr. St. Genois . . .	29 —	30 —
„ miasta Budy . . .	27 50	28 —
„ księcia Windischgraetz	22 25	22 75
„ hr. Waldstein . . .	23 —	24 —
„ hr. Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	13 60	14 —
„ tureckie 400 frank. .	26 75	27 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. . .	918 —	920 —
Zakładu kredytowego . .	201 50	201 75
Żeglugi parow. na Dunaju	326 —	328 —
Kolei północ. Ferdynanda .	1800	1810
„ rządowej fr. a. . .	303 50	304 50
„ zachod. c. Elżbiety .	172 —	172 50
„ Południowej	114 —	114 50
„ Galicyjskiej	208 —	208 50
„ Czerniowieckiej . . .	137 25	137 75
„ Albrechta	— —	44 50
„ węg. półn.-wschod. .	119 50	120 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	131 50	132 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	123 50	124 50
„ Koszycko-Bogumił. .	124 50	125 —
„ Siedmiogrodzkiej .	113 75	114 25
„ Cisańskiej	198 —	198 50
„ wschodnio-węgierskiej	39 —	40 —
„ austryack. półn.-zach.	148 —	148 50
„ Franciszka Józefa .	158 50	159 —
Banku anglo-austryackiego	96 25	96 50
Zakładu Kredytowego węg.	189 50	190 —
Banku franko-austryackiego	29 70	30 —
„ franko-węgierskiego .	30 —	31 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie . . .	— —	— —

	płacą	żądają
Banku wiedeńskiego dla obrotu płodów	49 —	50 —
„ galicyjsk. hipotecznego	241 —	— —
„ dla obrotu ogólnego .	80 —	80 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	22 —	23 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	73 80	74 10
„ państwowa St. 500 fr.	142 50	— —
Emissya z r. 1867 .	— —	137 50
„ południowa St. 500 fr.	106 40	106 70
Bony 1875—1876 6%	224 —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ 100 złr. w. a.	95 50	— —
„ „ w srbr. 5%	102 30	102 70
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	94 —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 .	98 —	— —
Emissya II. . . .	96 75	97 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 75	79 —
Emissya z r. 1867 .	81 50	82 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	69 —	69 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	84 25	84 75
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	82 50	83 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę . .	5 32	5 33
„ „ obrączkowy .	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 06[50]	9 07
Fryderyki	— —	— —

	płacą	żądają
Luidory (niemieckie) . . .	— —	— —
Suweryny angielskie . . .	11 31	11 36
Imperyały rosyjskie . . .	— —	— —
Srebro	104 10	104 20
Srebro, kupony . . .	— —	— —
Talary związkowe . . .	— —	— —
Pruskie bilety kasowe . .	1 68[15]	1 68[35]

Lwów 30 grudnia.

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5 15	5 24
„ cesarski	5 23	5 33
Półimperyał rosyjski . . .	9 02	9 12
Rubel srebrny rosyjski . .	1 58	1 68
„ papierowy . . .	1 48	1 50
Talar pruski	1 68	1 69½
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 70	86 40
„ „ „ „ „ 4%	79 50	80 75
„ „ Banku hipoteczn.	91 —	91 75
Obligi indemn. bez kuponów	86 —	86 80
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	207 —	209 —
„ „ lwowsko-czern.	136 —	138 —
„ banku hipoteczn. gal.	244 —	246 50

Warszawa 29 grud.

	płacą rub.	kop.	żądają rub.	kop.
Listy zastawne 1 seryi . .	96	35	96	66
„ „ 2 „ . .	—	—	—	—
kupon . . .	0	07½	—	—
„ „ nowe . . .	93	85	94	15
kupon . . .	0	08½	—	—
„ likwidacyjne . . .	82	45	82	75
kupon . . .	0	30½	—	—
Kolej warszawsko-wiedeńska	—	—	88	—
„ „ bydgoska	—	—	75	—
„ „ terespolsk.	117	50	118	50
„ „ łódzka	100	50	101	50

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych „Cennik handlu towarów kolonialnych W. Goldwassera w Krakowie w Rynku gł. obok kościoła N. Maryi Panny“; — dla prenumeratorów zamiejscowych zaś „Prospekt na pismo Ateneum. Skład główny w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie.“

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.